

# Co dalej z globalizacją?



## Andrzej Halesiak

ekspert ds. gospodarczych, Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

**W drugiej połowie XX wieku globalizacja stała się hasłem przewodnim w narracji krajów Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. Jej „towarem eksportowym” miały być najważniejsze idee przyświecające odradzającym się po wojnie państwom: demokracja i liberalizm. Tymczasem ostatnie lata to: globalne kryzysy gospodarcze, pandemia, nawrót autorytaryzmu oraz rosnąca ingerencja państw w gospodarkę. Zjawiska te pokazują, że do XX-wiecznego wyobrażenia o globalizacji powrotu już nie ma. Pytanie tylko, czy odrodzi się ona w zmienionej formie, czy też w nadchodzących dekadach zostanie ona w znacznym stopniu „odwieszona na kołek”?**

Globalizacja jest pojęciem bardzo pojemnym. Z jednej strony oznacza rosnące znaczenie przepływów związanych z procesami ekonomicznymi (handlu, inwestycji, wiedzy i technologii, pracowników). Z drugiej odnosi się do tak odległych im kwestii jak rozprzestrzenianie się epidemii, czy też ekspansja określonych narracji i zjawisk kulturowych. Jednym z elementów jej towarzyszących jest także homogenizacja lokalności (pojęcie zdefiniowane przez A. Appadurai), w efekcie którego wszystkie miejsca na świecie – w mniejszej lub większej mierze – upodabniają się; oferta w sklepach staje się taka sama, po ulicach jeżdżą te same marki samochodów, a na poboczach stoją billboardy z identyczną treścią.

Te różnorakie wymiary globalizacji sprawiają, że nie jest łatwo mierzyć jej progres lub regres, ale rosnąca liczba protekcjonistycznych inicjatyw i różnego rodzaju wskaźników wskazuje na to, że przynajmniej niektóre jej komponenty – te odnoszące się do aspektów gospodarczych – uległy gwałtownemu wyhamowaniu. W tym kontekście sensowne wydaje się pytanie: co dalej?

”

**Globalizacja z jednej strony oznacza rosnące znaczenie przepływów związanych z procesami ekonomicznymi (handlu, inwestycji, wiedzy i technologii, pracowników). Z drugiej odnosi się do tak odległych im kwestii jak rozprzestrzenianie się epidemii, czy też ekspansja określonych narracji i zjawisk kulturowych.**

## Ponowny „koniec historii”?

By odpowiedzieć na powyższe pytanie, trzeba prześledzić to, co wydarzyło się w ramach ostatniej fali globalizacji i jakie były jej konsekwencje. Obok demokracji i liberalizmu stała się ona kluczowym elementem narracji, która pojawiła się po drugiej wojnie światowej na Zachodzie. Ta tzw. triada – według niektórych – uznana została za fundament „uniwersalnego porządku”, mającego zapewnić powszechny pokój.

Jak z każdą narracją można ją narzucać innym krajom w różnoraki sposób. Nic tak jednak nie przemawia, jak własny przykład; gdy towarzyszące jej rozwiązania (polityki, instytucje) przekładają się na zdolność międzynarodowego konkurowania, dobrobyt i poprawę sytuacji szerokich rzesz społeczeństwa. Tak właśnie było ze wspomnianą wyżej triadą, która po rozpadzie ZSRR i wejściu Chin na drogę rynkowych reform, wydawała się triumfować.

Wyrazem tego był obwieszczony przez F. Fukuyamę w opublikowanej w 1992 roku książce – „Koniec historii”. Dość powszechne na Zachodzie było wówczas przekonanie, że jako cywilizacja znaleźliśmy się w punkcie optymalnej równowagi, którego istotnym filarem była niekwestionowana pozycja Stanów Zjednoczonych – jedyne globalnego mocarstwa, gwaranta porządku, ustanawiającego główne zasady funkcjonowania świata. Wśród tych zasad czołową rolę odgrywała wspomniana wcześniej triada.

W jej ramach szczególna rola przypadła z kolei globalizacji. Miała ona pełnić funkcję wehikułu upowszechniania dwóch pozostałych idei oraz być narzędziem wzajemnego uzależnienia się krajów na poziomie ekonomicznym, po to, by zapewnić wszechstronny rozwój i dobrobyt, a równocześnie podnieść koszty ewentualnych konfliktów i wojen. Nie oznacza to oczywiście, że innych narracji nie było, ale, albo wybrzmiewały one jedynie lokalnie (pozycja reprezentujących je krajów nie była wówczas zbyt silna), albo też kojarzone były z radykalizmem, przejawiającym się np. w postaci ataków terrorystycznych.

Ten czas swoistej równowagi przełożył się na okres trzydziestu, unikalnych w historii świata, lat względnego spokoju. To na fundamencie tych komfortowych warunków zbudowaliśmy także nasz, polski czas *prosperity*. Z dzisiejszej perspektywy można jednak ten okres nazwać „ciszą przed burzą”, bo jednocześnie zachodziły już istotne procesy, które miały zwiastować koniec i tej historii.

”

**Po II wojnie światowej globalizacja stała się kluczowym elementem narracji państw Zachodu. Miała pełnić rolę wehikułu upowszechniania dwóch pozostałych, towarzyszących jej idei: demokracji i liberalizmu. Ta triada zapewniła na ostatnie 30 lat okres względnego spokoju.**

### **Globalizacja zmieniła świat**

Czego często nie zauważamy, to fakt, że minione 30 lat przyniosło bardzo wiele istotnych zmian. Jedną z nich był gwałtowny przyrost ludności świata: w 1990 roku było nas 5,3 mld, a obecnie jest to 8 miliardów. Przy czym przyrosty nastąpiły głównie w Azji (o 1,5 mld) i w Afryce (o 0,8 mld). Na Azję przypada dziś blisko 60% globalnej populacji – 4,7 miliarda, dla porównania Ameryka Północna i Europa to łącznie jedynie 1,1 miliarda.

Towarzyszyło temu szybkie starzenie się Zachodu. O ile w roku 1990 mediana wieku dla poszczególnych kontynentów kształtowała się od 18 (Afryka) do 34 (Europa) lat, o tyle dziś te różnice są znacznie większe. Dla Afryki wartość ta pozostała na tym samym poziomie, ale dla Europy wzrosła do 42 lat, a dla Ameryki Północnej do 38. Starzenie się ma przełożenie na wiele procesów gospodarczych, społecznych i politycznych, a w szczególności sprawia, że dane społeczeństwo coraz bardziej zorientowane jest na przeszłość (życie sentymentami) niż na przyszłość (szukanie nowych rozwiązań).

Kolejną po demografii istotną zmianą była ta odnosząca się do gospodarczego układu sił. Otwarcie na globalizację, w połączeniu z trendami demograficznymi, doprowadziło do olbrzymich przesunięć w wytwarzaniu i podziale dochodów. Pomimo że 30 lat temu łączny udział Chin i Indii w globalnym PKB, z uwzględnieniem parytetu siły nabywczej, wynosił jedynie 7,5%, to obecnie stanowi już 26%! Towarzyszył temu drastyczny spadek znaczenia Unii Europejskiej (z 23,5% do 14,5%) i nieco mniejszy USA (z 21,5% do niespełna 16%). Innymi słowy, chociaż w 1990 roku suma PKB USA i UE była 6-krotnie większa od Chin i Indii, to dziś obie wielkości są zbliżone. Szczególnie spektakularny – w ostatnich dziesięcioleciach – był rozwój Państwa Środka, które ma dziś 19% udziału w globalnym PKB. Co więcej, stało się ono potęgą zarówno gospodarczą i militarną. Znacznie domknęło też luki technologiczne w stosunku do Zachodu.

Istotna zmiana zaszła także jeśli chodzi o wewnętrzną sytuację propagatorów liberalnej demokracji i globalizacji, czyli Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. Z jednej strony okazało się, że towarzyszące liberalizacji nadmierne ufinansowanie gospodarki może stanowić poważne zagrożenie. Wyrazem tego był globalny kryzys finansowy, którego źródła bezsprzecznie należy szukać w rozwiniętych gospodarkach Zachodu. Z drugiej, zaczęły się coraz mocniej ujawniać tak zwane niezamierzone konsekwencje globalizacji. Owszem, stymulowała ona rozwój, ale równocześnie generowała wyraźnych wygranych i przegranych tego procesu. Wśród tych drugich znalazły się szerokie rzesze takich, którzy w ujęciu relatywnym zaczęli odstawać. Było to m.in. pochodną utraty dobrych miejsc pracy (w konsekwencji przenoszenia produkcji do tańszych krajów) i nieumiejętności dopasowania kompetencji do zmieniających się oczekiwań rynku.

Mimowolnym efektem globalizacji okazał się także rozwój autorytarnych krajów. Rosja, dzięki wpływom ze sprzedaży surowców (głównie do Europy), przeprowadziła modernizację swojej armii, co umożliwiło jej powrót na ścieżkę imperializmu. Chiny wyrosły na największego producenta dóbr w świecie i zaczęły coraz częściej wchodzić w parady interesom USA i krajów UE. Na początku odnosiło się to głównie do innych kontynentów, takich jak Azja, Afryka, Ameryka Południowa, ale z czasem zaczęło dotyczyć także ich lokalnych rynków (wykupy firm, realizacja projektów infrastrukturalnych itp.).



**Ostatnie 30 lat przyniosło wiele zmian: gwałtowny przyrost ludności świata, szybkie starzenie się Zachodu, czy przetasowanie globalnego układu sił w sferze gospodarczej. Ujawniły się też negatywne i niezamierzone konsekwencje globalizacji.**

Narastające problemy Zachodu, uwidaczniające się choćby w kryzysie finansowym i kryzysie strefy euro, sprawiły, że poszczególne jego części, kraje, zaczęły zwracać się „do wewnątrz”. W sferze geopolitycznej zaowocowało to powstaniem wolnej przestrzeni do zagospodarowania. Stało się to szczególnie widoczne za kadencji D. Trumpa, który realizując hasło „*America First*” zaczął otwarcie kwestionować rolę organizacji i uzgodnień międzynarodowych, tych samych, których głównym architektem były wcześniej same Stany Zjednoczone. Późniejsze wycofanie wojsk amerykańskich z Afganistanu, a w szczególności katastrofalna forma tej operacji, tylko utwierdziło międzynarodowe audytorium, że funkcjonujący w ostatnich dziesięcioleciach porządek świata właśnie się kończy.

Dodatkowym uderzeniem w triadę okazała się pandemia. Z jednej strony pokazała ona, że liberalne demokracje nie mają patentu na radzenie sobie z tego typu wyzwaniami. Z drugiej, doprowadziła do silnych zaburzeń w globalnych łańcuchach produkcji, zmuszając do postawienia pytania czy outsourcing – jedno z kluczowych ogniw globalizacji – nie poszedł zbyt daleko.



**Narastające problemy Zachodu, uwidaczniające się, chociażby w kryzysie finansowym i kryzysie strefy euro, sprawiły, że poszczególne jego części, kraje zaczęły zwracać się „do wewnątrz”.**

### Historia pisana na nowo

W jakim miejscu znajdujemy się dziś? Narracja triady, w tym ta odnosząca się do globalizacji, nie jest już tak pociągająca jak 30 lat temu. Jednocześnie, co można uznać za paradoks, mechanizmy z nią związane, doprowadziły do wzmocnienia kontestatorów ustanowionego wówczas globalnego porządku. Wszyscy oni reprezentują systemy autorytarne. Dodatkowo międzynarodowe rozwiązania instytucjonalne – w tym w szczególności system organizacji międzynarodowych – zdecydowanie nie nadążają za dynamiką globalnych procesów, a trwająca w Ukrainie wojna w pełni obnaża ich bezsilność.

Efektom jest świat narastających turbulencji i niepewności. W tym miejscu warto sięgnąć po perspektywę antropologów. Według nich globalizacja lub deglobalizacja to pochodna wspieranej kulturowo interpretacji „ja” versus „inni”. Jeśli funkcjonujemy w przyjaznym otoczeniu, to nasza otwartość na innych rośnie. Z kolei gdy świat staje się niepewny i turbulentny, to mamy skłonność do zamykania się w sobie, w małych grupach, na własnych problemach i postrzegania innych jako potencjalne zagrożenie. W skrajnych przypadkach prowadzi to wręcz do dehumanizacji określonych grup i narodów. Taka sytuacja nie służy demokracji, narasta skłonność do „chowania się” za plecy autorytaryzmów, wyzbywania się elementów wolności w zamian za złudne poczucie bezpieczeństwa. Potwierdzają to niezależne analizy, np. według Freedom House 75% ludności świata żyje dziś w krajach, gdzie następuje erozja mechanizmów demokratycznych. Z kolei według Democracy Report 2022, po tym jak początek lat 90. przyniósł falę demokratyzacji, ostatnie lata to jej szybki regres, który sprawił, że globalnie wróciliśmy do stanu z końca lat 80.

”

**Według antropologów globalizacja lub deglobalizacja opiera się na kontraście „ja” versus „inni”. Jeśli funkcjonujemy w przyjaznym otoczeniu, to nasza otwartość na innych rośnie. Z kolei gdy świat staje się niepewny i turbulentny – zaczynamy postrzegać innych jako potencjalne zagrożenie.**

Obecna sytuacja rodzi wielorakie ryzyka. W krajach demokratycznych narasta presja ze strony populistycznych partii i polityków. Głoszone przez nich recepty nie mają prawa się sprawdzić, a równocześnie mogą prowadzić do coraz powszechniejszego szukania w innych źródłach własnych problemów i dalszej eskalacji procesu deglobalizacji.

Równocześnie od kilku lat jesteśmy świadkami gospodarczych „wojen” i narastania działań protekcyjnych czy manipulacji walutowych. Mamy też otwarty i eskalujący konflikt zbrojny i poważne zapowiedzi kolejnego (Tajwan). Kryteria ekonomiczne, czyli co się opłaca w kontekście dobrobytu społecznego, zaczynają odgrywać drugorzędną rolę, ich miejsce zastępują cele polityczne i geostrategiczne. Narasta ryzyko, że dominująca w ostatnich dziesięcioleciach logika działań oparta na zasadzie: „co zrobić, by zyskać jak najwięcej”, zostanie zastąpiona inną: „co zrobić, by stracić mniej niż inni”.

### **Jakie rozwiązanie?**

W przeszłości jedną z głównych zalet liberalnych demokracji była zdolność rozwoju przez kryzysy, wykorzystywanie ich do przebudowy i wzmocnienia systemu. Czy stanie się tak także i tym razem? Takiej pewności nie ma, szczególnie w odniesieniu do Europy Zachodniej. Trudno tam dziś dostrzec siły, które byłyby w stanie wykrzesać coś pobudzającego, nowego. Może więc tym razem, źródłem ożywczych idei okaże się Europa Środkowo-Wschodnia?

Trzeba zdecydowanie zacząć od rozwiązania problemów wewnętrznych, wzmocnienia narodowych fundamentów liberalnych demokracji. Liderzy poszczególnych krajów muszą wykazać się zdolnością rozwiązywania problemów, pokazać, że system liberalnej demokracji jest nadal zdolny efektywnie funkcjonować i zapewniać swym obywatelom prosperity. Można to osiągnąć poprzez odnowienie koncepcji społecznej gospodarki rynkowej. W pierwotnej wersji zasadniczą jej cechą było przywiązanie wagi do godności człowieka i wykorzystanie mechanizmu rynkowego dla zapewnienia materialnego dobrobytu oraz społecznej równowagi. Jednocześnie ten społeczny ład powinien umożliwiać jednostkom życie w wolności i odpowiedzialności, z czym silnie związana jest rola pracy (możliwość jej podjęcia i tego, by zapewniała godne warunki życia, pozwalała na szersze realizowanie się jako człowiek). Wszystko to można osiągnąć dzięki zapewnieniu równowagi sił głównych uczestników procesów społeczno-gospodarczych: obywateli, biznesu i państwa.

Liberalne demokracje muszą także przywrócić właściwe znaczenie indywidualizmu. Ten, który jest dziś powszechnie widoczny na Zachodzie, to skarłowaciała forma sprowadzająca się do „dbania o siebie”, z towarzyszącym jej wyparciem odpowiedzialności za lokalną, narodową czy globalną wspólnotę. Tymczasem zdrowy indywidualizm, to ten, który polega na poszukiwaniu i podążaniu za swoistym sensem i celem życia. I to celem przez duże „C” – związanym z eksplorowaniem świata i jego poprawianiem, a także z byciem użytecznym dla innych.

Jak się wydaje, powrotu, przynajmniej na jakiś czas, do propagowanej przez ostatnie 30 lat globalizacji dziś być nie może. W obliczu zmieniającej się równowagi sił świat będzie musiał poukładać się inaczej. Może to się wydarzyć w sposób kontrolowany lub nie. Ten drugi byłby zdecydowanie najgorszą możliwą opcją.

Formą kontrolowanej zmiany może być regionalizacja, skupienie się na współpracy w ramach węższych bloków. Ważnym elementem tego nadzorowanego „rozvodu” musi być też wypracowanie nowego ładu jeśli chodzi o kształt instytucjonalnych rozwiązań. Dotyczy to w szczególności międzynarodowego systemu finansowego i organizacji międzynarodowych, a także sposobu ustalania i faktycznego rozkładu sił – te nowe rozwiązania muszą uwzględniać stan dzisiejszego świata, w tym miejsce i rolę krajów takich jak Chiny i Indie. Te rozwiązania są konieczne także ze względu na fakt, że czy tego chcemy, czy nie, wiele wyzwań (zmiana klimatu, pandemie itd.) ma i będzie mieć charakter globalny.

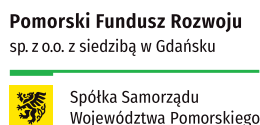
”

**Jak się wydaje, powrotu, przynajmniej na jakiś czas, do propagowanej przez ostatnie 30 lat globalizacji dziś być nie może. W obliczu zmieniającej się równowagi sił świat będzie musiał poukładać się inaczej. Pytanie, czy uda się tego dokonać w sposób kontrolowany?**

### O autorze

**Andrzej Halesiak** – ekspert ds. gospodarczych. Był dyrektorem w Biurze Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao S.A. Wiele lat spędził w consultingu (McKinsey & Company). Karierę zawodową rozpoczynał w administracji publicznej (Ministerstwo Finansów). Absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz Szkoły Biznesu Politechniki Warszawskiej (Executive MBA). Autor licznych opracowań, raportów i artykułów poświęconych makroekonomii i rynkom finansowym. Prowadzi bloga dedykowanego zagadnieniom gospodarczym (www.andrzejhalesiak.pl). Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego.

#### Partnerzy



#### Partnerzy numeru

